

JANUSZ CZAPLIŃSKI

ur. 1935; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	II wojna światowa, wrzesień 1939

Wrzesień 1939 roku we wspomnieniach ojca

Teraz musiałbym się cofnąć w opowieści, wrócić właśnie do tego, co się w Lublinie działo w tym czasie, ale to już z opowiadań taty wiem. Więc 13 września tata ma rozkaz opuszczenia, razem z generałem Smorawińskim, ze sztabem DOK 2, opuszczenia miasta Lublina. 9 września bombardują miasto i to silne bombardowanie, jak tata wspomina, mówi palą się domy, tutaj na Krakowskim Przedmieściu padają. Wtedy ginie właśnie nasz wspaniały poeta Czechowicz. I ratusz jest uszkodzony wtedy, i jest... taka sytuacja, z takim właśnie woźnym z tego ratusza, który w objęciach bomby trzymał kiedy właśnie odgrotowywali. Wstrząsające momenty się dzieją i nagle ojciec siedzi na komendzie i, aha, jeszcze wcześniej rozmawia z generałem Smorawińskim i ojciec mówi: „Panie generale, ja mam swój samochód, wy wyjeżdżacie, ja zostanę, mówią, bo Niemcy idą przecież od zachodu, na wschód ewakuacja. Tam mamy się koncentrować, tam ma powstać obrona na Bugu. To jest przecież pół Polski w tej chwili. Ja do was zdążę dojechać swoim samochodem”. No to generał się bardzo ucieszył, mówi: „To Emil zostań oczywiście, że tak - mówi - dobrze, tu trzeba dopilnować”. Tata jeszcze motywował tym, że jego sama obecność w Lublinie, wśród mieszkańców, szczególnie, że był osobą znaną wśród cywilnych osób, działał dużo społecznie, wśród organizacji, PCK, harcerstwo szczególnie, Związek Strzelecki, Związek Legionistów. „Tutaj jestem potrzebny przecież, w Lublinie jeszcze, dla tego porządku. Jest ewakuacja, jest mobilizacja, która się odbywa na terenie koszar lubelskich, i później transporty, wysyłanie na wschód”. Tak zwany wschód się mówiło. No i jednostki wojskowe, magazyny wojskowe, które się gdzieś tam mieściły na Wrotkowie, przy ulicy Nowy Świat. Więc pozostał w Lublinie. Generał się ucieszył.

Tak że to było 13 września. I kiedy już kończyli obiad zaczęły samochody spod siedziby generała, czyli tam spod tego pałacu Radziwiłłowskiego, odjeżdżać, jechały. Nie powiedział mi, czy już wtedy też tam swoim osobowym samochodem generał jechał czy nie. Tylko że samochody przejeżdżały. Więc możliwe tak, bo w

publikacjach się spotyka datę 14 września, czyli możliwe, że generał jeszcze dzień pozostał, tu wysyłał powiedzmy materiały wojskowe, i później jako sam tam wyszedł z kilkoma oficerami i swoim samochodem odjechał, to mogło być 14, to jest powiedzmy do odrębnego ustalenia. Mój tata 13 września otrzymał przepustkę od straży miejskiej w Lublinie, bezpieczeństwa, dlaczego? Chociaż znana osoba pułkownik, była wtedy straszna psychoza szpiegów.

Więc 13 września, to jeszcze mi tata opowiada, że zatrzymał dwie armaty Boforsa, które się ewakuowały razem z wojskiem. I to też żołnierz na komendę wpadł: „Panie pułkowniku zatrzymaliśmy... - nie tyleśmy zatrzymali, co na Placu Litewskim popasają konie z tymi dwoma armatami Boforsa”. Boforsa to były nowoczesne armaty, szwedzkie, no 45 milimetrowe, a tata tutaj jako komendant miasta opowiadał, jak jest opisane tutaj w jego życiorysie, co pisał wspomnienia z września, że miał osiem karabinów maszynowych do obrony Lublina. To Niemcy, to sobie kpili, no to jakby ktoś z procy do nich strzelał, dosłownie, do samolotów. Kompletnie się nie bali, mówi także stali na tarasie, na dachu Domu Żołnierza, to samoloty tak nisko zniżyły lot, że musiał głowę schylać. Odruchowo czapki zdejmowali i schylali głowy, tak nisko przylatywały te samoloty, a ten karabin strzelał. W każdym razie żaden samolot nie został nad Lublinem strącony, ale jak tata mówi 12 września kiedy zatrzymał te armaty, kiedy kazał im tutaj stanąć. Wyznaczył miejsca - jedna na gliniarkach, przy ulicy Nałęczowskiej, obecnie tam były kopalnie gliny i cegielnie były, teraz już ich nie ma i tutaj, gdzie są obecnie, tor taki kartingowy, a wcześniej to była strzelnica wojskowa. Na Czechowie tam jedna i tutaj druga armaty, kazał tam postawić i trzynastego września, tata mówi, to już mówi, samoloty kiedy robiły bombardowanie, duże, już było mniejsze jak 9 września, bo te armaty grały, już Niemcy się wystraszyli, jak zobaczyli koło siebie wybuchy, i tam może nie jeden już dostał, w ogon, czy skrzydło miał przetrącone, żaden samolot nie spadł, ale oberwały, już Niemcy w górę, już nie musieli głowy zniżać, już jak gdzieś się pokazali, już było, już było znacznie ostrożniejsze, tak, takie rajdy tych samolotów niemieckich. No i sprawa się toczy dalej w ten sposób, że ewakuacja się odbywa, mobilizacje się odbywają... tutaj na terenie koszar, ładowanie w transporty, gdzieś tam tor uszkodzony, szybko naprawiany, wszystko wyjeżdża, jest wyraźny rozkaz. Generał powiedział: „Będę w Równym czekał, jak mnie tam mój sztab osiadzie - mówi - jak chcą przyjeżdżać tam... - i z miejsca mówi - działamy dalej”. Bo trzeba wziąć pod uwagę... zresztą nikt wtedy nie brał sytuacji z 17 września że wkroczą bolszewicy. Bug, tak jak wspomniałem, Chełm, to było centrum Polski, to jeszcze pół Polski, było jako to się mówi nie zajętej. I sprawa strategii wojskowej wygląda w ten sposób - Niemcy wkraczając tutaj, zajmując Lubelszczyznę, podchodzą pod Bug, wydłużają sobie linię zaopatrzenia, co jest niekorzystne dla armii, tak przygrywali w Afryce, pchali Anglików i później się musieli cofać, bo nie mogli transportów dostać. Piachy, przeszkody przeróżne, tutaj znowu nocą partyzantka, rozkręcenie torów, wysadzenie torów, wysadzenie całego transportu, przecież to jest tak, żołnierz ani jedzenia, ani tych pocisków do tego

strzelania, no to on jest bezradny, bezsilny, paliwo nie dochodzi do czołgów, do samolotów, no do samolotów to mogą tutaj brać, ale założmy sprzęt samochodowy, pancerny, no co dużo mówić, Niemcy nie mieli doskonałego sprzętu w 39 roku, to był sprzęt przeważnie z 35 roku, jeszcze z tej wojny, z tej rewolucji hiszpańskiej i ten sprzęt się szybko kruszył, to on nie był wcale doskonały. I sprawa najważniejsza - aura, pogoda, październik, druga połowa września, psuje się pogoda, deszcze, błota, ten sprzęt, by im tam grzązł, psuł by się. Jest tego rodzaju rzecz, że jak rozmawiali tutaj właśnie wojskowi, razem z tatą jak się spotykali, czy coś, to wątpliwe było zwycięstwo Niemców, pokonanie całej Polski, aż do końca, tych granic z okresu przedwojennego. Ja uważam, i tata tak uważał, że na Bugu by się cała ta ofensywa zatrzymała. Nie dali rady by tam dalej, jakby weszli, to by się w tych błotach pińskich i na tych bezdrożach Wołynia, to by się tam wykończyli. Szczególnie, o tym się mało mówi, ale to jest prawda, szły już transporty pomocy aliantów, czyli Anglii i Francji, szczególnie Francji, do Konstancy, do Rumunii i tam wyładowywany i drogą już kołową sprzęt miał trafiać tutaj już do Polski i tam był już w Konstancy wyładowywany i były okręty z pomocą dla Polski. Niestety 17 września, tak jak tata mi wspomina, kiedy... A jeszcze wcześniej - 16, to mówi, nie było już nikogo, cisza w mieście, cisza, miasto wyludnione. To jest sobota. Po południu idzie Krakowskim Przedmieściem, jakiś przechodzień wychodzi z bramy w pobliżu ulicy Kapucyńskiej i mówi: „Panie pułkowniku, ja myślałem, że to już Niemiec idzie, a to pan idzie – mówi - to jak pan jest, to jeszcze nie jest tak źle”. A tylko mówi tata: „Pod moim butami wojskowymi, to tylko szczęk szkła tłuczonego z szyb, porozrzucanego po chodniku było słycać, cisza, nikogo nie ma, pusto.” 17 września żegna się ze strażą miejską i jest proszony na Plac Litewski, bo tam stoją ochotnicy, którzy chcą dalej walczyć. Jest mieszanina... znaczy trudno powiedzieć, że to mieszanina, bo wojskowego to nie było żadnego, ale w takich mundurach: POW, harcerze i jeszcze jacyś tam cywilni, młodzi ludzie, że „chcemy walczyć”. A tata ich odprawia, mówi, żeby się ewakuowali na wschód wszyscy, „Ja też jadę na wschód, zaraz jadę - mówi - za wami ruszę. Idźcie tam, i tam jest obrona, bo Niemcy napierają z tej strony...”, ale równocześnie napierali od południa. Także były, mówi, Piaski... Właśnie wtedy 17 wsiadł w samochód i jedzie, opuszcza Lublin, spakował się, wstąpił jeszcze do kościoła kapucynów przy Krakowskim i wsiadł w samochód, jedzie i na wysokości obecnego Majdanka. No wtedy też był Majdanek, ale obozu nie było, była pusta przestrzeń... i tam został ostrzelany przez jakiś tam oddział, no najprawdopodobniej niemiecki, z karabinów maszynowych, jakiegoś dalekiego zasięgu, prawie, że spod Głuska strzelali już tam. Czyli tam już Głusk był zajęty, i ci, których odprawił rozproszyli się, bo wcześniej też do nich strzelali, rozproszyli się, skryli się po rowach, żeby, żeby nie byli widoczni, i powiedzieli, że „Panie pułkowniku, mamy już wiadomości, że Piaski zajęte, i od Piask tutaj uciekinierzy znowu przed Niemcami w kierunku Lublina się zbliżają, na południe, wiemy że Piaski zajęte”. Więc tata wrócił się z powrotem przez Łęczyńską, tak jak odnotował zresztą tutaj w tymże pamiętniku,

przez Łęczną i Hrubieszów, przekroczył Bug. Do Łucka się dostał i tam w Łucku nas nie zastał i później właśnie poszukiwanie nas.

Data i miejsce nagrania	2012-03-06, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Anna Stelmach, Katarzyna Dubiel
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"